NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim

Nr. 23 | Wąbrzeźno, dnia 6 czerwca 1936 r. | Rok 17

1 niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego

LEKCJA

Na uroczystość Trójcy Świętej i pierwszą niedzielę po Świątkach.

Za tą uroczystością rozpoczyna się obchód późniejszy okresu Zielonych Świątek, trwającego do pierwszej niedzieli Adwentu.

Ponieważ święto to przypada na dzień, który przed zaprowadzeniem uroczystości Trójcy św. był pierwszą niedzielą po Świątkach, dlatego też we Mszy odmawia się prócz modlitwy do Trójcy świętej modlitwa przypadająca na pierwszą niedzielę po Świątkach, a w końcu Mszy odczytuje się w miejscu ewangelji świętego Jana ewangelję niedzielną.

EWANGELJA

św. Mateusza rozdz. 28, wiersz 18—20.

Onego czasu rzekł Jezus do Swych uczniów: Dana Mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego, nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał; a oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

Nauka

Czemu obchodzimy tę uroczystość?

1. Aby jawnie poświadczyć swą wiarę w Trójcę świętą, która jest podstawą chrześcijańskiej religji i najwznioślejszą tajemnicą. 2. Aby każdej z trzech Boskich osób złożyć powinne dzięki za to, co dla naszego zbawienia uczynić raczyła; Ojciec bowiem nas stworzył, Syn odkupił, a Duch św. zstąpił na nas, aby nas uświęcić.

Na chwałę Trójcy Przenajświętrzej śpiewa Kościół na wstępie do Mszy świętej:



„Błogosławioną niech będzie Trójca Przenajświętsza i nierozdzielna jedność, bo uczyniła nad nami miłosierdzie Swoje“. (Tob. 12). „Panie, Panie nasz, jakoż dziwne jest imię Twoje po wszystkiej ziemi!“ (Psalm 8). Chwała Ojcu i t. d.

Modlitwa kościelna.

Wszechmocny, wiekuisty Boże! któryś uznał za godne Swe sługi, aby, wyznawając prawdziwą wiarę, poznały chwałę wiekuistej Trójcy i wielbiły w mocy chwały jedność: daj, abyśmy utwierdzeni w tej wierze od wszelkich przeciwności ubezpieczeni zostali przez Pana naszego itd.

Modlitwa kościelna na pierwszą niedzielę po Świątkach.

Boże, Mocy tych, którzy w Tobie pokładają nadzieję, wysłuchaj łaskawie błagań naszych, a ponieważ słabość śmiertelnych bez Ciebie nieudolną jest, daj nam tę łaskę, abyśmy wykonywali przykazania Twoje i aby wola i uczynki nasze miłemi Ci były, przez Jezusa Chrystusa itd.



Najświętsze Serce P. Jezusa. (Objawienie błog. Małgorzaty Alacoque w/g obrazu Józefa Buchlindera).

Nikogo nie powinno zbraknąć dnia 7 czerwca w Dębowejłące

U źródła wiary i cudów

Z PIELGRZYMKI DO GROBU ŚW. ANTONIEGO W PADWIE.

W Padwie, mieście północnej Italji liczącem przeszło sto tysięcy mieszkańców i słynnem ze swego starożytnego uniwersytetu, w którym kształcił się nasz Kochanowski — główną osobliwością jest wspaniała bazylika, mieszcząca w sobie grób św. Antoniego.

Święty ten, aczkolwiek urodzony (1195r.) w Lizbonie, stolicy Portugalji jest najbardziej czczony w całych Włoszech, północnych w każdem mieście jest kościół lub przynajmniej ołtarz jemu poświęcony. Z życia św. Antoniego wiemy, że po działalności misyjnej w Afryce, pielgrzymuje on do Assyżu, aby tam poznać osobiście późniejszego św. Franciszka. Dopiero we Włoszech zasłynął św. Antoni jako utalentowany krzewiciel wiary Chrystusowej, w tym kraju też w Padwie spędził ostatnie chwilę życia, gdzie dnia 13 czerwca 1231 r. oddał Bogu ducha.

Już w rok po śmierci Kościół uznał go za świętego, a miasto Padwa ku jego czci zbudowało wspaniałą bazylikę. Ciało świętego po latach rozsypało się w proch, ale język, którym tak gorąco sławił Boga, pozostał jakby żywym i dziś jest wielką relikwią Padwy.

Bazylika w Padwie przypominająca stylem słynny kościół św. Marka w Wenecji, starannie konserwowana przez OO. Franciszkanów, jest codziennie wypełniona niemal po brzegi. Rozmodlony, różnojęzyczny tłum klęczy przed kaplicą renesansową, w której pod ołtarzem konfesyjnym spoczywają relikwie św. Antoniego Na ołtarzu płoną światła, zapach kwiatów i wonnych kadzideł bije o strop bazyliki. Wokoło zaś ołtarza wiszą srebrne i lśniące złotem wota, obrazki i fotografje — widoczne znaki łask doznanych, u grobu Świętego, co jeszcze więcej uwydatnia się przez rozwieszone szczudła i kule. Wszędzie widać modlitewną ekstazę. Nastrój ten udziela się każdemu.

Do Padwy przyjeżdża moc pielgrzymów i to przez cały rok. Na placu koło bazyliki, znajdują się podobnie jak u nas w Polsce — stragany, na których sprzedają dewocjonalja i świece. Włosi nazywają św. Antoniego tylko „il Sancto" i cała Italja wie o tem, że Padwa — to miasto „świętego".

—+—

Szlakiem chwały oręża polskiego

NIEŚMIERTELNY CZYN POD ROKITNĄ W POEZJI I LEGENDZIE.

Dla historyka słowo „Rokitna", ów nieśmiertelny czyn legjonowego żołnierza II Brygady w dniu 13 czerwca 1915 r. — oznacza jeden z najbardziej bohaterskich epizotów wojny światowej, niedarmo nazwany „Nową Somosierrą".

Miała ona stać się punktem zwrotnym wielkiej ofenzywy pierwszych dni czerwca 1915 r. W samo południe



Pożegnalna wizyta J. E. Ks. Kardynała Fr. Marmaggi, pronuncjusza w Warszawie, u Pana Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego.

tego pamiętnego dnia wezwany do sztabu rotmitsrz Zbigniew Dunin-Wąsowicz przywiózł rozkaz, na mocy którego porwał na nogi swe szwadrony: 3-ci zostawił w pogotowiu a sam na czele 2-go rzucił się na poczwórne rosyjskie okopy. Pędzących ułanów przywitał grad kul, lecz nie cofnął się bohaterski szwadron. Padać już poczęli jedni, jak burza parli naprzód innni towarzysze. Zginął mężny rotm. Wąsowicz, padli inni jego koledzy, z 63 szarżujących dwóch tylko wyszło cało. Prócz 15 trupów i czterech zmarłych niebawem z ran, sami ciężko ranni, nieliczni do niewoli wzięci.

Taka jest prawda nieśmiertelnej szarży, prawda, której dziś uczą się dzieci polskie. Ale jest druga prawda, niemniej rzeczywista, jeno nie suchemi zgłoskami wspisana w karty dziejów, lecz ta która zadrgała na strunach harf poetyckich, która pięknem słów złożyła hołd pięknu czynu.

W wielu utworach pomnik trwały znalazł dzielny wódz szwadronu, rotmistrz Wąsowicz. Jak każdy z towarzyszów ma i on swą własną poezję, która bije z postaci swego żołnierza z krwi i kości. Odbił się w pryzmacie poezji rozkaz, co był rozkazem śmierci. Błysk szabel, szczęk oręża, orli lot, wśród którego raz wraz wali się ktoś na ziemię, tętni w strofach narodzonych bohaterów. Szarża pod Rokitną, jak żagiew płonąca padła w poezję polską. Rozpaliła w niej moc przedziwną, równą tylko tej mocy i pogardzie śmierci z jaką Wąsowicz i jego ułani, rzucali w twarz wrogom i „sprzymierzęńcom" świadectwo „co znaczy polska szabla i co ułan znaczy".

Z pobojowiska Rokitny urosła już legenda o duchach poległych, co w furkocie lanc i chorągiewek przelatują nad miejscem sławy swojej, a duch dzielnego Rotmistrza schodzi się u niebieskiej bramy z duchami Sienkiewiczowskich bohaterów.

—o—

Nad bursztynowem brzegiem Polskiego Morza

ZNACZENIE I ROZWÓJ NASZEGO HELU POD OPIEKĄ RZĄDU.

Hel, w czerwcu 1936 r.

Z chwilą utrwalenia się pogody, nastania pięknych i słonecznych dni, półwysep Hel zaludni się niewątpliwie wielotysięczną gromadą letników, którzy zdala od codziennych zajęć szukać będą tu na wybrzeżu miłego wytchnienia. Na przyjęcie gości czyni się tu już gorączkowe przygotowania. Ale na razie w niektórych wioskach jeszcze jest trochę pusto.

Na Hel warto właściwie przyjechać. Niema bowiem na wybrzeżu naszem milszych zakątków, nad wioski półwyspu Helu. Tu można naprawdę wypoczywać, korzystając z prawdziwej swobody, nasycić wzrok cudnym czarem morza, wydm piaszczystych i ciemnych lasów.

Dzięki linji kolejowej Puck — Hel, oraz regularnie kursującym z Gdyni, Gdańska i Sopot statkom „Żeglugi Polskiej", a także statkom „Vistuli" płynącym z Warszawy przez Toruń i Grudziądz do Gdyni — mamy dogodną komunikację do wszystkich przepięknych miejscowości nadmorskich.

Jadąc parowcem z Gdyni, już po kilku minutach jazdy turysta podziwia imponującą panoramę portu gdyńskiego, a ledwie znikną z oczu zarysy tego „poematu z betonu i żelaza", już w lekkiej mgle porannego słońca wyłaniają się zabudowania Helu, tej miłej i romantycznej wioski rybackiej, leżącej na samym cyplu półwyspu helskiego. Wygodne statki — „Żeglugi Polskiej" prując raźno przejżyste fale Polskiego Morza już bowiem po godzinie jazdy docierają do portu helskiego.

Każdy, kto nie był już od długich lat na Helu, jest przyjemnie zdziwiony olbrzymim postępem w rozbudowie tego nadmorskiego osiedla. Patrząc na Hel z daleka, od strony zatoki, ma się wrażenie, że to już nie wioska, ale pokaźne wcale mias-

teczko. Bardzo dodatnio dla gospodarki polskiej nad morzem wypadnie porównanie dzisiejszego Helu z roku 1936 z jego wyglądem w roku 1920.

Przezwyciężając n. p. olbrzymie trudności techniczne, związane z budową linji kolejowej wzdłuż całego półwyspu — dokonaliśmy dzieła, na które Niemcy nie odważyli się przed wojną. Na miejscu starego, drewnianego mola, stoi już od lat nowe molo kamienno-betonowe z przystanią pasażerską, powstało jeszcze drugie molo handlowe, następnie łazienki, kolonja rybacka Banku Rolnego (około 30 domków), gmach poczty, stacja meteorologiczna, zaś prywatna inicjatywa stworzyła i tworzy nieustannie liczne pensjonaty, hotele, domy kuracyjne i wille prywatne.

Mieszkańcy Helu, niestety w części jeszcze Niemcy (pochodzenia holenderskiego) stale utrzymują, iż rządy polskie stworzyły dla nich okres dobrobytu. Dawne pustkowie, zapełnione jest dziś, gdy przyjdzie zwłaszcza pełny sezon — letnikami z całej Polski, którzy nawet przy obecnym braku gotówki, zostawiają dużo pieniędzy na Helu. Silny ruch budowlany na półwyspie, podobnie zresztą jak i na całem wybrzeżu, wzmocnił zamożność miejscowych rzemieślników.

Dalszy rozwój Helu musi pójść szybkiemi krokami. Półwysep staje się bowiem coraz więcej wielką stacją i klimatyczną i uzdrowiskową dla coraz liczniejszych z każdym rokiem rzesz kuracjuszów i letników. Wybrzeże polskie od strony pełnego morza mierzy zaledwie 61 km., a obsłużyć musi wielkie, 32 miljonowe państwo i dać pomieszczenie tym wszystkim, którzy idąc za żywiołowym i potężniejącym wciąż pędem naszym ku morzu — nad brzegiem Bałtyku szukają wytchnienia i odpoczynku.

Wyjątkowo korzystne położenie półwyspu Helu wysuwa go na czoło nadbałtyckich ośrodków uzdrowiskowych. Oblany z dwóch stron morzem, Hel w swoich częściach zalesionych łączy w przedziwny sposób zalety stacji nadmorskiej z wysokiemi wartościami leczniczemi lasów sosnowych będących tu bogatym rezerwoarem ożywczego ozonu. Powietrze jest tu wolne od kurzu i bakteryj a dzięki piaszczystej, łatwo przepuszczalnej glebie Hel pozbawiony jest zupełnie wilgoci i w lecie dużo ma słonecznych dni.

Potrzeba jeszcze dalszej, w europejskim stylu przeprowadzonej rozbudowy Helu, a Polska będzie miała wyjątkowo cenne uzdrowisko, które stanie się letnim salonem państwa i zakróluje nad bursztynowym brzegiem Polskiego Morza.

L. Ł.

WAŻNE ZWYCIĘSTWO ESPERANTA NA MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI PEDAGOGICZNEJ W HOLANDJI

Sprawa zaprowadzenia Esperanta, jako języka międzynarodowego do szkół całego świata coraz więcej zajmuje umysły uczonych i pedagogów. W roku 1922 zwołano do Genewy oficjalnie pierwszą na większą skalę zakrojoną konferencję w tej sprawie. — Przewodniczył jej prof. uniw. genewskiego Dr Bovet. W 12 lat później tj. w roku 1934 podobną konferencję zwołano do Wiednia za pośrednictwem rządu austrjackiego. Konferencja ta zgromadziła zgórą 700 pedagogów i uczonych z całego świata i miała przebieg nadzwyczaj poważny.

Jak z jednej strony świat pedagogiczny ogromnie popiera ideę pomocniczego języka światowego Esperanto, tak z drugiej strony sprawa ta przedstawia znaczne trudności, jeśli idzie o rządy poszczególnych państw, których przedstawiciele uznają za rzecz pożyteczniejszą i ważniejszą wysiłki swoje koncentrować w kierunku intensywnych zbrojeń wojennych, aniżeli w kierunku pokojowej współpracy na polu kulturalno-oświatowem. Mimo to idealistyczniej nastrojone nauczycielstwo nie daje za wygraną i niezmordowanie dąży do wytkniętego celu, którym jest szczęście całego narodu i dobro całej ludzkości. Dowodem tych nieustannych zabiegów była III-cia Międzynarodowa Konferencja Pedagogiczna zwołana tym razem do Holandji, gdzie ruch esperancki zatacza coraz szersze kręgi nietylko na polu szkolnictwa, ale i w różnych instytucjach państwowych, (kolej, poczta, policja etc.)

Sprawozdania z tej konferencji w prasie esperanckiej całego świata brzmią nadzwyczaj entuzjastycznie i napawać mogą polskich esperantystów szczególniejszą dumą i nadzieją, że mimo wszystko, mimo tej kolosalnej obojętności naszego społeczeństwa, niezrozumiałej zwłaszcza wobec zbliżającego się kongresu jubileuszowego w Warszawie z okazji 50-lecia języka, że mimo to sprawa bez nas posuwa się nieustannie naprzód i to w tempie przyśpieszonem

Konferencja odbyła się w mieście Utrecht w czasie od 14—30 kwietnia 1936 r. i zgromadziła jeszcze większą niż poprzednie, ilość inteligencji z różnych krajów Europy. Wśród uczestników było wielu profesorów uniwersyteckich, znakomitych pedagogów, nauczycieli różnego wieku i przedstawicieli najrozmaitszych szkół. Konferencji tej przewodniczył, podobnie jak w roku 1922, prof. uniw. Dr Bovet, dyrektor Międzynarodowego Instytutu J. J. Rousseau'a. Otwierając konferencję, po której nastąpił cały szereg przemówień w najrozmaitszych językach, tłumaczonych na język holenderski i Esperanto, przewodniczący zaznaczył dobitnie, jak ogromnie wielkie znaczenie posiada język Esperanto dla pedagogów oraz dla samej młodzieży.

Najważniejszym dniem był czwartek, 16 kwietnia, kiedy prof. Juljus Glück wygłosił znakomity referat o Esperancie, zaznajamiając obecnych z jego historją i rozwojem aż po dzień ostatni, z jego pedagogicznemi i praktyczno - życiowemi walorami, wreszcie z jego użytecznością na polu pokojowej współpracy międzynarodowej. Referat ten wywołał ogromne zainteresowanie, które spotęgowało się jeszcze więcej, gdy ks. Cseh przeprowadził po mistrzowsku pokazową lekcję tego języka swoją niezrównaną metodą.

Rezultatem doraźnym tej konferencji było to, że nawet wielcy sceptycy i przeciwnicy tego właśnie języka sztucznego, zaczęli uczyć się go jeszcze w czasie dwutygodniowych obrad pedagogicznych, związanych ze sprawą współczesnych metod nauczania języków obcych. Wielu z nich, widząc apatję i trudności wśród swego otoczenia, postanowiło ze zdwojoną energją zabrać się do pracy i propagować wśród młodego pokolenia wzniosłą i pożyteczną ideę zwłaszcza dziś, gdy widmo niszczycielskiej wojny wisi jak nowożytny miecz Damoklesa nad naszemi głowami.

Prof. Sygnarski, Bydgoszcz.



Komiwojażer — jąkała.

„Ja... ja... jadę..."
„No to pięknie — nie chcę Pana zatrzymywać!"